GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspred. miesięcznie 1,80 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252

Piątek Marka p.
Sobota Brygidy wd.
Niedziela 18 po Św. Dion.

Dziś wschód słońca o godz. 5.46 zach. 17. 3
Jutro „ „ „ 5.48 „ 17. 1
Dziś „ księżyca „ 14.26 „ 3.15

Nr. 116 | Wąbrzeźno, sobota 8 października 1927 r. | Rok VII

O zabezpieczenie granic Europy środkowej.

Czy połączenie Austrji z Niemcami jest pożądane dla Polski?

Cały szereg faktów wskazuje na to, że **program zjednoczenia Austrji z Niemcami zaczyna powoli wchodzić na tory realne.** Sfery rządowe obu krajów przygotowują już **szereg umów**, których myślą przewodnią jest przedewszystkiem **ułatwienie obrotu gospodarczego między Niemcami i Austrją.**

Przedewszystkiem więc przygotowywany jest projekt **traktatu handlowego, który radykalnie obniżyć ma stawki celne.** Traktowany jest on jako **wstęp do unji celnej**, która zdaniem wiedeńskich sfer kompententnych nie może być wprowadzona natychmiast, lecz poprzedzona przez szereg stadjów pośrednich.

Ponadto w najbliższym czasie **skasowane mają być wizy paszportowe między Niemcami i Austrją**, dalej pertraktuje się **upodobnienie się wspólne prawa handlowego i wekslowego, równouprawnienie obywateli obu państw na terenie Austrji i Niemiec**, w końcu zaś ze strony półoficjalnej wysuwają myśl wprowadzenia **podwójnego obywatelstwo**, na wzór systemu dopuszczanego niegdyś w Austrji Szwajcarji i kilku innych państwach.

Są to tylko etapy **na drodze do przyszłego państwowo politycznego zjednoczenia Austrji z Niemcami.** A wiedzieć trzeba że do tego bloku państw **przyłączyłyby się z wszelką pewnością i Węgry.** Wtedy potężny blok taki, korzystając ze środków, uzyskanych przez zmianę układu w Europie środkowej, **począłby uprawiać politykę imperjalistyczną i pchać się ze swą ekspansją w kierunku wschodnim i południowym.** Byłoby to źródłem **tysiącznych nieporozumień i zatargów, zwłaszcza na półwyspie Bałkańskim, aż wreszcie musiałaby przyjść ponowna wojna światowa.**

Rzecz więc zupełnie zrozumiała, że wszystkie państwa środkowej Europy już nie od dzisiaj czynią wysiłki, **aby paraliżować każdorazową próbę połączenia Austrji z Niemcami.** Problem ten jest tym cementem; który łączy wszystkie te państwa w **jedno zrzeszenie działające pod hasłem wspólnej obrony przeciwko możliwości uszczuplenia swego terytorjalnego stanu posiadania.**

I Polska któraby ewent. **graniczyła bezpośrednio z tym potężnym blokiem austrjacko-węgiersko-niemieckim**, również mocno zainteresowana jest w tej sprawie. Zdajemy sobie z tego sprawę, że **Niemcy, gdyby nawet nasycili swój głód terytorjalny przez przyłączenie do swego państwa Austrji i Węgier, nie przestaną się interesować W. M. Gdańskiem Pomorzem i G. Śląskiem. Instynkt zaborczy Niemiec nigdy na to nie pozwoli.**

I dlatego też polityka zagraniczna Polski stale działa w **kierunku zniweczenia planów powstania tak groźnego bloku w Europie środkowej.**

Rząd egipski zasekwestrował okręty sowieckie

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ donosi z Bukaresztu, że afera skonfiskowania przez władze rosyjskie egipskiego parowca „Costi“ komplikuje się coraz bardziej, bowiem parowiec „Costi“ nabyty został swego czasu przez władze morskie w Odessie i mimo próśb rządu egipskiego rząd sowiecki dotychczas parowca nie zwrócił, a nawet zmienił nazwę na „Sacco i Vanzetti“. Wobec tego rząd egipski skonfiskował wszystkie okręty rosyjskie w Kanale Suezkim i odda je dopiero wtedy, gdy rząd rosyjski zwróci parowiec „Costi“.

Stanowisko Rządu Polskiego

wobec gwałtów litewskich.

Oświadczenie wojewody Raczkiewicza.

Wilno. Dnia 5. o godz. 14. 45 rozpoczęła się u p. wojewody Raczkiewicza konferencja prasowa, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich dzienników tutejszych. Konferencja zwołana została w tym celu, aby dać opinji publicznej należyte oświetlenie dokonanych z polecenia rządu przez tutejsze władze administracyjne aresztowań szeregu działaczy litewskich na obszarze wileńszczyzny oraz zamknięcia pewnej liczby szkół litewskich, działających na tym obszarze.

Represje odwetowe.

Podobne postępowanie rządu litewskiego zmusiło rząd polski do zastosowania odwetu, lecz wyłącznie wobec tych odłamów mniejszości litewskiej w Polsce, które były wyraźnie zaangażowane w akcji wrogiej państwu polskiemu. W wykonaniu polecenia rządu marszałka Piłsudskiego w dniu 5 października b. r. na terenie województwa wileńskiego władze dokonały zamknięcia po 1. litewskiego seminarjum nauczycielskiego w Wilnie, które dotychczas nie posiadało przewidzianej ustawą koncesji, lecz było jedynie tolerowane przez władze, 2. dwudziestu czterech szkół, utrzymywanych przez tow. oświatowe „Ritas“ na terenie powiatu wileńsko-trockiego oraz 5-ciu szkół na obszarze powiatu święciańskiego, 3. ponadto aresztowano 13 osób z pośród działaczy litewskich, przyczem względem jednej z nich a mianowicie Elżbiety Łukasiewicz zastosowano areszt domowy z uwagi na posiadanie przez nią niemowlęcia.

Pozatem jednego z aresztowanych, a mianowicie Pawła Karazję, nieposiadającego obywatelstwa polskiego wydalono z granic państwa, jako uciążliwego cudzoziemca. Pozostałych aresztowanych osadzono w więzieniu na Łukiszkach. Oprócz tego na terenie powiatu święciańskiego aresztowano 3 księży litewskich, a na terenie powiatu wileńsko-trockiego 2 księży litewskich.

Dwaj Polacy dręczeni w Kownie.

Wilno. „Słowo“ donosi, iż z racji tego, że sprawa wydania przez władze litewskie więzionych w Kownie obywateli polskich Jabłońskiego i Piotrowskiego przewleka się, a tymczasem zupełnie niewinnie cierpią oni męki w kazamatach, władze polskie wystąpiły do rządu kowieńskiego z propozycją wymiany wspomnianych obywateli polskich na dwóch obywateli litewskich, znajdujących się w Polsce. Są to skazani na karę więzienia za przestępstwa polityczne Kozłowski i Monika. W dniu wczorajszym nadeszła odpowiedź z Kowna, w której rząd litewski kategorycznie odmówił wydania Jabłońskiego i Piotrowskiego na zamian za wspomnianych obywateli litewskich. Rząd kowieński tłomaczy, że Jabłoński i Piotrowski są obywatelami litewskimi, co jak wiadomo, nie odpowiada prawdzie.

10 lat więzienia za szpiegostwo.

Grudziądz, 4 października.

Wczoraj przed sądem wojskowym w Grudziądzu toczyła się rozprawa przeciwko por. Kopali, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Pan Kopala będąc zadłużony udał się z początkiem września br. do konsulatu niemieckiego w Toruniu chcąc tam sprzedać pewne akta wojskowe i w ten sposób uzyskać pieniądze, sprawa jednak wydała się i por. Kopalę postawiono przed sąd doraźny w Toruniu, który przekazał znowu rozprawę do tutejszego sądu wojskowego.

Por. Kopala skazany został na 10 lat więzienia.

Rozprawie przewodniczył maj. dr. Matysek, oskarżał podp. Bałuch, bronił z urzędu por. Stankiewicz.

Konsorcjum włoskie chce finansować roboty publiczne w Polsce.

Rząd odnosi się przychylnie do oferty.

Przed paru dniami bawił w Warszawie delegat włoskiej firmy budowlanej „Corporatione Italiana di Credito di Milano“. Zwrócił on się do rządu polskiego z propozycją finansowania różnych robót w Polsce.

Rząd naogół przychylnie potraktował powyższą ofertę, czyniąc zastrzeżenia, że wszelkie roboty mają być wykonane z materjałów krajowych, oraz przez robotników i techników polskich pod kontrolą ministerstwa robót publicznych. Ponadto rząd stawia za warunek, że w pierwszym rzędzie wybudowane zostaną gmachy dla tych instytucyj rządowych, które nie posiadają własnych lokali.

Ogólny kosztorys wszystkich projektowanych budowli obliczony jest na 200 miljonów złotych.

Firma włoska gotowa jest na wykonanie pierwszej serji robót uruchomić kapitał 12 miljonów dolarów, przyczem zgadza się na przyjęcie długoterminowych obligacyj rządowych i listów zastawnych Banku Gospodarstwa Krajowego.

Firma włoska ponadto gotowa jest podjąć się robót w zakresie regulacji rzek i budowy szos w Polsce.

Krótkie wiadomości telegraficzne.

Niemiecki parowiec „Theodor“ zatonął podczas podczas podróży z portu angielskiego Hull do portu norweskiego Bergen. Powodem zatonięcia statku była straszna burza. Z załogi utonęło 6 osób.

*

Pismo rosyjskie „Poslednija Nowosti“ donosi że komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej uchwalił utworzenie centrum propagandy komunistycznej dla Polski. Centrum to mieścić się ma w Gdańsku.

*

W pierwszej połowie października rb. przybędzie do Francji Ks. Biskup Radoński, Sufragan poznański, celem odwiedzenia kolonij polskich. Pobyt Ks. Biskupa potrwa około miesiąca.

*

Impero donosi, że monsgn. Pizzardo, substytut Sekretarjatu Stanu Stolicy Apostolskiej, jest kandydatem na stanowisko Nuncjusza w Berlinie jakkolwiek mówi się również o tem, że może będzie on mianowany Nuncjuszem w Warszawie, gdzie stanowisko to pozostaje nieobsadzonem od czasu mianowania monsgn. Lauri'ego Kardynałem. Równocześnie jednak monsgn. Marmaggi, b. Nuncjusz w Pradze, jest również wymieniany jako kandydat na stanowisko przedstawiciela Stolicy Świętej w Polsce.

*

Stan zdrowia min. spr. zagr. Zaleskiego znacznie się poprawił. W krótkim czasie minister wyjedzie na kilkutygodniową rekonwalescencję do Nicei. W drodze powrotnej ma wstąpić do Paryża i Londynu.

Do Konstantynopola przybyła polska misja wojskowa, złożona z kilku oficerów i uczniów szkoły wojskowej, w liczbie 25 osób. Misję powitały władze wojskowe i cywilne. Pozostanie ona w Stambule kilka dni.

*

W kołach rządowych twierdzą, że następcą Maltzana, dotychczasowego ambasadora niemieckiego w Waszyngtonie, który niedawno zmarł śmiercią tragiczną podczas katastrofy samolotowej, będzie były kanclerz niemiecki Luther.

*

Samolot Lewina, który wystartował 4. X. do lotu z Rzymu do Bukaresztu, wskutek defektu motoru, spadł za Rzymem i rozbił się. Lewin, jego pilot i książe Orleański wyszli z katastrofy bez szwanku.

Sprawa pożyczki zagranicznej.

Warszawa, 7. X. W dniu wczorajszym to jest 6. bm. w godzinach rannych odbyła się konferencja Pana Prezydenta Rzplitej z wicepremjerem Bartlem w sprawie pożyczki. W godzinach popołudniowych Pan Prezydent konferował z premjerem Piłsudskim. Decyzja w sprawie pożyczki powzięta będzie w dniu dzisiejszym i podaną do wiadomości publicznej.

Minister Składkowski na Pomorzu.

Od granicy niemieckiej do Torunia.

W ostatnim dniu podróży inspekcyjnej, t. j. 2 bm. p. minister Składkowski zwiedził punkt graniczny Władysławek, zbadał stan sanitarny miasta Chojnic, brał udział w uroczystościach święta przysposobienia wojskowego w Sępólnie i przyjął defiladę organizacji przysposobienia wojskowego. Następnie zwiedził p. minister punkt graniczny Henrykowo, oraz kilka gmin najbardziej wysuniętych na zachód, jak Lutowo, Lutowek i inne. Wieczorem przybył p. minister do Torunia, odbył tam konferencję z wojewodą pomorskim, poczem udał się w drogę powrotną do Warszawy.

Należy nadmienić, że w czasie całej swojej podróży badał p. minister funkcjonowanie administracji na Pomorzu, interesował się istniejącym tam stanem prawnym, kontrolował stan sanitarny, studjował kwestję ustalenia centrum dla administracji wybrzeża, biorą pod uwagę trzy możliwości: Gdynię Puck i Wejherowo, wreszcie zapoznał się ze sprawą uznania wybrzeża morskiego za uzdrowisko i tem samem nadania mu tych wszystkich praw, które uzdrowiskom przysługują.

Warszawa dostanie 30 miljonów dolarów.

Warszawa. Magistrat m. Warszawy podpisze prawdopodobnie w bardzo bliskim czasie umowę z jedną z amerykańskich firm o długoterminową pożyczkę 30 miljonów dolarów. Nastąpi ona bez gwarancji rządu.

Kronika kościelna.

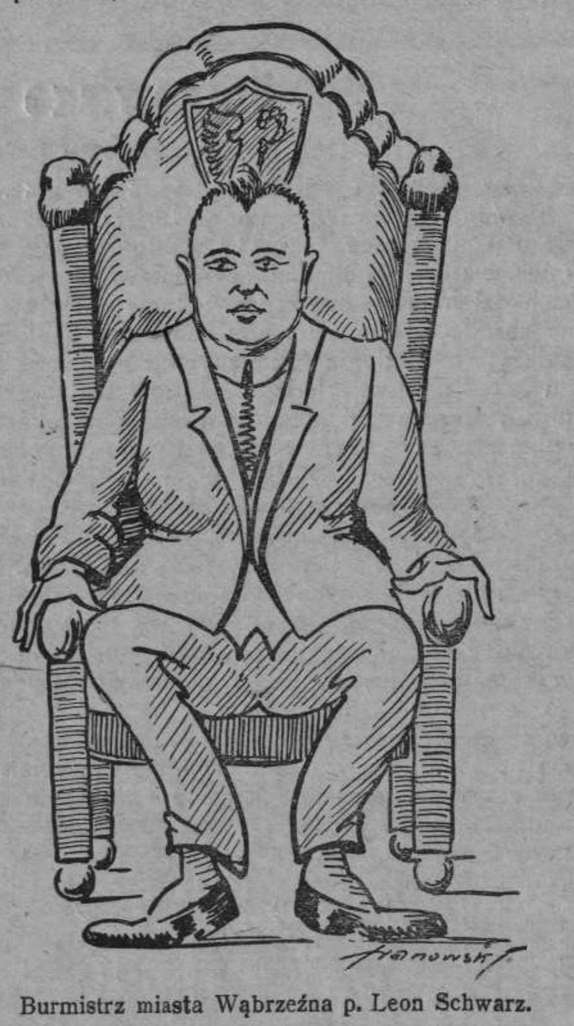
Diecezja chełmińska.

Przesiedleni zostali księża wikarjusze Grabański z Bołżona do Koronowa, Kreft z Strzepcza do Lidzbarka, Górnowicz z Jabłonowa do Chełmna, Marcinkowski z Chełmna jako administrator do Jabłonowa, ks administraror Roehle z Zblewa jako wikarjusz do Parchowa,, ks. administrator Kaszewski jako wikarjusz do Grudziądza (kościół św. Mikołaja).

Ks. administrator Prabucki z Lignów został ustanowiony jako kuratus w Gostkowie (dotychczasowej filji Toruńskiego Papowa), ks. Domachowski z Bysławka jako kuratus w Królówlesie, ks. katecheta Turzyński jako kuratus w Gdyni. Ks. kuratus Jesionowski otrzymał (w dniu 19. 9.) instytucję na probostwo w Dąbrowie (dekanat Kamieński.)

Karykatury wąbrzeskie.

wykonane podczas zjazdu Dziennikarzy Pomorskich w Wąbrzeźnie.



Burmistrz miasta Wąbrzeźna p. Leon Schwarz.

Jarmarki w województwie pomorskiem

w miesiącu październiku.

Borowy Młyn (Chojnice): 18 października kramny, bydło konie.
Bukowiec (Swiecie): 11 p. — b. i k.
Cekcyn (Tuchola): 12 p. — kr., b. i k.
Chełmno: 29 p. — b. i k.
Chełmża (Toruń): 19 p. — b. i k.
Czersk (Chojnice): 11 p. — b. i k.
Działdowo: 11 p. — b. i k.
Dziemiany (Kościerzyna): 18 p. — kr., b. i k.
Gniew: 8 p. — b. i k.
Gruczno (Swiecie): 18 p. — kr., b. i k
Grudziądz-Miasto: 7 i 21 p. — b. i k.
Jeżewo (Swiecie): 11 p. — kr., b. i k.
Górzno (Brodnica): 19 p. — b., k. i św.
Kamień (Sępólno): 20 p. — b. k. i kr.
Kartuzy: 12 p. — b. i k.
Kiełpino (Kartuzy): 8 p. — kr., b. i k.
Konarzyny (Chojnice): 19 p. — kr., b. i k.
Kościerzyna: 18 p. — b., k. i św.
Kurzętnik (Lubawa). 19 p. — b. i k.
Lidzbark (Brodnica): 10 p. — kr , 7 p. b. i k.
Łasin (Grudziądz): 13 p. — kr., b. i k.
Mroczno (Lubawa): 26 p. — b. i k.
Nieżywięć (Brodnica): 1' p. — kr., b. i k.
Nowe (Swiecie): 27 p. — kr , b. i k.
Nowemiasto (Lubawa): 12 p. — kr., b. i k.
Osie (Swiecie): 27 p. — kr., b. i k.
Pelplin (Tczew): 20 p. — kr.
Płośnica (Działdowo): 19 p. — b. i k.
Pogódki (Kościerzyna). 25 p. — kr., b., k. i św.
Przodkowo (Kartuzy): 18 p. — b. i k.
Radzyn (Grudziądz.): 6 p. — kr., b. i k.
Sępólno: 11 p. — kr., b. i k.
Skarszewy (Kościerzyna). 19 p. — b. i k.
Sliwice (Tuchola): 12 p. — kr., b. i k.
Stara Kiszewa (Kościerzyna): 12 p. św.
Starogard: 26 p. — b., k. i św.
Strzepcz (Wejherowo): 25 p. — kr., b. i k.
Swiecie: 4 p. — b. i k.
Szymbark (Kartuzy): 22 p. — kr., b. i k.
Topólno (Swiecie)· 13 p. — b. i k.
Toruń-Miasto: 6 i 20 p. — b. i k.
Warlubie (Swiecie): 6 p. — kr., b. i k.
Wejherowo: 6 p. — kr., b. i k.
Zblewo (Starogard): 6 p. — — kr., b. i k.
Złotowo (Lubawa): 12 p. — b. i k.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 7 października 1927 r.

— **Niektórzy listowi,** nie chcą przyjmować przedpłaty na gazetę „Głos Wąbrzeski“ twierdząc naiwnie, że kwity już są odesłane do poczty w Wąbrzeźnie i po 25 nie można „Gazety“ zapisywać. — Twierdzenie to jest błędne. Gazetę „Głos Wąbrzeski“ muszą listowi na żądanie każdego czasu przez cały miesiąc zapisać. Prosimy się więc nie dać zbić z tropu takiem błędnem twierdzeniem i gdyby gdziekolwiek się jeszcze coś podobnego zdarzyło, to prosimy nam zaraz donieść a sprawę skierujemy na właściwą drogę.

— **Ku uwadze naszych czytelników.** Jak się dowiadujemy, obcasy gumowe „Globus“ dzięki swej pierwszorzędnej jakości odznaczone zostały na wystawie w Rzymie w r. 1927 nagrodą „Grand Prix“ oraz złotym medalem jakoteż na wystawie Postępu w Paryżu w r. 1927 również złotym medalem. Zaznaczyć wypada, że z pośród licznie reprezentowanych firm z tej gałęzi przemysłu jedynie firma Pierwsza Polska Fabryka Wyrobów Gumowych „Globus“ w Łodzi uzyskała najwyższe odznaczenia.

— **Rozprawa Sądu Ławniczego w Wąbrzeźnie,** w dniu 21. 9. 27. Przewodniczył Naczelnik p. Paszkiewicz. Skazani zostali: 1. Zygmunt Gaszyński, i Walerjan Milanowski o wyst. z § 223, 223a kk Milanowski uwolniony. 2. Walerjan Milanowski i Zygmunt Gaszyński o wyst. z § 185 kk. Gaszyński na 300 zł grzywny. 3. Celestyn Riedemisz i 1. Władysława Nałęcz 2. Marjanna Nałęcz o zniewagę po 10 zł grzywny

27) # Miłość i Duma

Nowela **Pawła Morgana.**

(Przekład z angielskiego)

Hrabina starannie unikała wszelkich pytań o domu Carringtonów, ale ilekroć Alicja zaczynała o nich rozmowę, chwaliła wszystkich bardzo gorąco, lekając się niewczesną naganą wywołać gniew panny Worthington. Bystre jej oko zauważyło rumieńce, pojawiające się na licach siostrzenicy, ile razy przychodził list od kuzynek; domyślała się wszystkiego, udając, że o niczem nie wie.

Alicja weszła znowu w arystokratyczne koła, gdzie jej piękność, duma, urodzenie oraz wysokie stanowisko i majątek ciotki zapewniły jak najlepsze przyjęcie. Serce jej cierpieć nie przestało, starannie jednak kryła ból i tęsknotę pod maską chłodu i wyniosłej obojętności.

Kilka tygodni przeszło szybko wśród rozrywek i przyjemności wielkiego świata. Przy końcu marca, kiedy powóz lady Raven, wracającej z przejażdżki nad morzem, stanął przed pałacem jej syna, jakiś jeździec na pysznym karym rumaku szybko się doń zbliżył. Alicja drgnęła, przykro dotknięta znanym dźwiękiem głosu i obróciwszy się, spostrzegła lorda Harcourt Vernon.

— Ach! jakże się cieszę, — widząc tu panią — rzekł do niej i skwapliwie wyciągnął rękę.

Lodowatem skinieniem głowy odpowiedziała na jego powitanie i wysiadłszy z powozu, zaraz weszła do domu. Chłodne przyjęcie nie zraziło jednak rodowca; zauważył, że przez te pół roku piękność Alicji rozwinęła się jeszcze i zdwojonym zajaśniała blaskiem; serce jego zabiło znowu miłością dla dawnej narzeczonej.

Lady Raven chwilkę przystanęła na schodach, żeby się zapytać o córkę, która pozostała w Nicei.

— Lady Meddowes jest zdrowa — odrzekł lord Harcourt — była nawet łaskawą dać mi list i paczkę dla pani; czy będę mógł jutro ją wręczyć?

Z największą przyjemnością powitam cię milordzie — zapewniła hrabina — jutro wieczorem będzie u nas małe zebranie.

Milord oświadczył, że stawi się niezawodnie i pożegnawszy hrabinę, wsiadł na rumaka. Lady Raven, wchodząc do salonu, zastała w nim Alicję, gniewną i wzburzoną.

— Ciotko! — zawołała gwałtownie — nie będziesz mię zmuszała, żebym widywała człowieka, dla którego czuję wzgardę i nienawiść.

Hrabina stanęła zdumiona, ale odpowiedź jej była zupełnie inną, niż się spodziewała Alicja.

— Któżby cię zmusza do czego, drogie dziecko! odrzekła łagodnie — jeżeli nie zechcesz, nie będziesz lorda Harcourt widywała.

Ta niespodziewana uległość zupełnie rozbroiła Alicję, przygotowaną na opór i wyrzuty.

— Wolałabym, żebyś obchodziła się z nim, jak z obcym — po chwili milczenia odezwała się hrabina — byłoby to godniejszem ciebie. Przyznaję, że spodziewałam się po twojej dumie i panowaniu nad sobą. Skoro jednak widok milorda przykrym jest dla ciebie...

— Wiesz, ciociu, że nigdy go nie kochałam — żywo przerwała Alicja — obrażona tylko byłam zachowaniem się jego po śmierci ojca.

— A więc jedynym właśnie sposobem ukarania go, byłoby obojętne i dumne obejście — pochwyciła lady Raven — toby mu dowiodło, że w twojem sercu żadnego dlań niema uczucia ale to jest tylko moje zdanie, postąpisz, jak zechcesz, drogie dziecko... Idź teraz do swego pokoju i odpocznij; wiesz, że mamy dziś być na raucie u pani Andley.

Hrabina dopięła celu. Panna Worthington poszła uspokojona do swego pokoju, dziwiąc się tylko nad korzystną zmianą w charakterze i usposobieniu ciotki. Lord Harcourt został zapomniany.

Nazajutrz przed wieczorem, panna Worthington stała przed lustrem w swojej sypialni, patrząc z upodobaniem na odbicie swojej postaci. Swietną jej urodę podnosiła pyszna toaleta od madame Gilberte, czarna atłasowa, zwojami bogatych czarnych koronek okryta. Był to dar lady Raven, niewyczerpanej w dowodach łaskawości i dobroci dla pięknej siostrzenicy.

— Milady przysyła pani te kwiaty wraz z najczulszem pozdrowieniem — rzekła panna służąca hrabiny, niosąc pęk prześlicznych białych róż i konwalij.

Alicja żywo pochwyciła za kwiaty, ale w tem serce jej przeszył ból ostry... Przypomniały jej się białe róże, które tak niedawno z ukochanej dostała dłoni... Jedna z nich, zasuszona i zwiędnięta, leżała jeszcze na dnie szkatułki, ale ona na nią spojrzeć nie śmiała. Zbyt wiele wspomnień, rozkosznych i bolesnych zarazem, wiązało się z tym kwiatem...

Kiedy zeszła do salonu w swoich bogatych czarnych draperjach, z białemi różami we włosach i u piersi, ciotka Raven powitała ją okrzykiem zachwytu. Piękną była istotnie, a dumniejszą i wspanialszą niż kiedykolwiek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Bernadeta na scenie Wąbrzeskiej.** W niedzielę dnia 9. bm. urządza Stow. Katol. Młodz. Żeńskiej swe pierwsze przedstawienie amatorskie p. t. „Pasterka z Lourdes". Zespół amatorski składa się z najwybitniejszych sił Stowarzyszenia. Reżyserja spoczywa w zdolnych i doświadczonych rękach.

Przedstawienie odegrane zostanie po raz i erwszy na nowej wybudowanej scenie w sali Hotelu pod Białym Orłem.

Mamy nadzieję, że Obywatelstwo parafji wąbrzeskiej poprze wysiłki tak młodego stowarzyszenia, które pracuje w duchu katolicko-narodowym.

Po przedstawieniu odbędzie się jeszcze korowód odegrany również przez zespół druchen.

Zalecałoby się aby zaopatrzono się już teraz w bilety. Bilety wstępu nabywać można w składzie bławatów p. St. Chwiałkowskiego w Rynku.

— **Kino-teatr.** W sobotę odegrany zostanie wielki dramat historyczny w 10 aktach osnuty na tle sensacyjnej gowieści Ramola p. t. **Noce florenckie.** W głównej roli występuje największa gwiazda filmowa, która pobiła wszystkie rekordy Liljana Gish, znana już kilkakrotnie na szym ekranie Rzecz dzieje się w Włoszech.

Z powodu uroczystości poświęcenia sztandaru cechu kowalskiego wyświetlany będzie w **poniedziałek i wtorek** w 10 aktach 3 serja pełnego tajemnic i sensacji filmu. **„Tajemniczy Rycerz".** Film ten został wyświetlany po kilka dziesiąt razy w stolicach. Serja ta obejmuje wyścigi wozów po krętych ścieszkach górskich. Kobieta porwana przez wodospad, wybuch i pożar w kopalni naftowej i td. W głównej roli występuje najgłośniejszy rywal Edy Pollo — William Desmond.

W poniedziałek o godz. 4 przedstawienie dla dzieci.

— **Dlaczego w Polsce tak mało kupcy się reklamują?** Jeśli zestawimy pisma polskie z pismami zagranicznemi pod względem działu ogłoszeń, to zestawienie podobne jest rzeczą przykrą, a nawet upokarzającą. Przemysł i handel zagraniczny reklamuje się nietylko w swoich krajowych pismach, lecz także nadsyła anonse do pism obcych. Ta reklama, a nie wyższość zagranicznego towaru powoduje, że towar zagraniczny jest ceniony przez klijentelę polską wyżej od towaru krajowego.

Wśród wielu innych przyczyn, dla których nasz przemysł, handel rzemiosło, nie reklamuje się w pismach, jest obawa przed opinją Komisyj szacunkowych Izb Skarbowych. Tak jest niestety. Nasze urzędy zdołały już wytworzyć psychologję strachu w szerokich rzeszach gospodarczych, gdyż wymiar podatku niejednokrotnie opiera się na częstobliwości anonsowania się danego kupca, czy przemysłowca. I ten czynnik, który na zachodzie, krajach wysoko uprzemysłowionych jest niejako cnotą kupiecką, ambicją kupiecką u nas staje się straszakiem.

Ocena zdolności płatniczej danej placówki na podstawie jej ogłoszeń umieszczonych w pismach jest zazwyczaj błędną dlatego, że właśnie u nas, niestety, wytworzył się zwyczaj, że kupiec nie czuje potrzeby ogłaszania się, gdy mu przedsiębiorstwo pomyślnie się rozwija, lecz tylko wtedy, gdy jest wprost przeciwnie. Nieliczne tylko jednostki gospodarcze, oparte na zdobyczach i praktykach zachodnich, postępują inaczej, to jest tajemnicą, dlaczego ich byt materjalny jest ugruntowany.

Niech władze nasze, niech czynniki skarbowe przestaną operować oceną o zdolności płatniczej danej jednostki na podstawie jej dążności reklamowych, bo to sprzeciwia się zdrowemu sensowi. Działając i postępując inaczej, odbiera się kupcom, rzemieślnikom przemysłowcom ich dobre prawo, nieomal ich narzędzie zawodowej pracy.

— **Ważne dla myśliwych.** W październiku wolno jest polować: na jelenie (byki), na łanie i cielęta od 16. 10, na daniele (byki) na danielice i ich cielęta (od 16. 10) na rogacze, borsuki, zające, cietrzewie, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, pardwy, dzikie kaczki, bekasy, dropie, łabędzie, żurawie, kuligi, derkacze, dzikie gęsi oraz na wszelkie inne ptactwo błotne i wodne.

W tym miesiącu należy pamiętać również o uprzystępnieniu zwierzynie pólek hodowlanych. — Sarny powinny już wiedzieć gdzie będą dla nich paśniki, często bowiem w listopadzie mamy już mrozy i śniegi. — Bekasy słonki przed odlotem są bardzo tłuste. Namiętni łowcy przeszukują z wyżłem znane im miejscowości. Krzyki ściągają na spuszczone stawy, dzikie gęsi ciągnąc na południe, zapadają często na pola zasiane oziminą, można je podjeżdżać lub podejść idąc pod wiatr głębokim rowem.

— **Co się dzieje w przyrodzie w październiku.** Zakwitają na polach i ścierniskach tarniki, gwiazdnice sporki, bratki, jasnotki, stokrotki.

Odlatują: skowronek polny i borowy, świergołek łąkowy, lelek kozodój, kos, pliszka biała, drozd, gołąb grzywacz, żóraw pospolity, rybołów kulczyk, pustułka zwyczajna, bojownik bataljon, kokoszka wodna, bąk wrększa, chróściel, sokół kobuz.

— **Walne zebranie Bratniej Czeladzi Kat.** W niedzielę 18. 9. bm. o godz. 1,30 odbyło się w salce parafjalnej konstytucyjne walne zebranie Towarzystwa Katolickiej Czeladzi Rzemieślniczej, przy licznym udziale członków i gości. Zebranie zagaił wiceprezes Perliński hasłem „Cześć Rzemiosłu". Po odczytaniu porządku obrad i odśpiewaniu pieśni „Kto się w opiekę", przystąpiono do wyboru marszałka zebrania, wybrano jedno głośnie p. Balickiego. Po odczytaniu przez niego nowego statutu, który został przez zebranych akceptowany, przystąpiono jeszcze do drobniejszych formalnych spraw. Po załatwieniu tych zakończył marszałek dzisiejsze posiedzenie hasłem „Cześć Rzemiosłu".

Dalszy ciąg konstytucyjnego zebrania odbył się w niedzielę dnia 2 października, zebranie zagaił wiceprezes Perliński, proponując na marszałka zebrania wiceprezesa Tow. Samodz. Rzem. p. Rujnera, który został jednogłośnie wybrany. Po odczytaniu protokołu przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Obecny zarząd przedstawia się następująco: Patron ks. prob. Zakrzewski, prezes ks. Gdaniec, wiceprezes A. Perliński, sekretarz A. Olszewski, zast. Jan Lichewicz, skarbnik B. Kownacki, kasjer J. Kamiński, gospodarz Jan Wesołowski, ławnikawi A. Zieliński i Leon Lewandowski. Po wyborze zarządu, oddał przewodnictwo p. marszałek w ręce nowego zarządu. Obecnie starsza młodzież, a to młodzież rzemieślnicza zorganizowała się i jest nadzieja, że pod sprężystym prezesem ks. Gdańcem dopnie do wysokiego celu, który ma wysunięty w swym nowym statucie.

Zebranie solwował hasłem „Cześć Rzemiosłu"

Król. Nowawieś (Z życia Młodzieży.) Tut. Stow. Młodzieży Katol. (męskie) urządziło w niedzielę, 25. września na sali p. Grzeszewskiego zabawę z przedstawieniem amatorskiem. Odegrano dwie sztuczki i to: „Łakomy Walek" i „Żyd w beczce". Amatorzy wywiązali się ze swych zadań znakomicie, za co należy im się i tym wzystkim, którzy się przyczynili do organizowatej zabawy wszelkie uznanie, tem więcej, że są to zawsze jedni i ci sami, którzy starają się szerzyć oświatą wśród tut. obywatelstwa pracując czy to w Tow. Młodzieży, Tow. Śpiewu czy w Sokole. Większa jednak część miejscowego obywatelstwa zamożnego okazuje niestety pewną obojętność czy też niechęć do towarzyst co miejmy nadzieję w przyszłości zmieni się na lepsze. Nie żyjmy tylko dla siebie, jeśli chodzi o oświecenie szerokich mas ludności a co za tem — wzmocnienie naszej ojczyzny.

— **Brodnica.** (Zjazd kupiectwa). Imponująco wypadł w niedzielę Zjazd delegatów Związku Tow. Kupieckich na Pomorzu. Zjazd obesłany był przez 182 delegatów ze wszystkich stron Pomorza. W zastępstwie wojewody brał udział inżynier p. Celichowski, radca Januszewicz, starosta brodnicki p. Olszewski, burmistrz miasta, i duchowieństwo. Zjazd rozpoczął się solenną Mszą św., w czasie której podniosłe duchem patryjotycznem natchnione kazanie wygłosił katecheta gimnazjum brodnickiego.

W sali „Domu Katolickiego" odbywały się rozprawy, które świadczyły o wysokim poziomie poczucia obywatelskiego i wyrobieniu zawodowego kupiectwa naszego.

Przemawiali: prezes Związku p. Marchlewski, dyrektor p. Pacoszyński, p. radca Januszewicz, posłowie: Wartalski, Sołtysiak, Krzywiński i sekretarz Związku dr. Rzepecki.

Nastrój Zjazdu świadczy o bardzo wysokim poziomie intelektualnym naszego kupiectwa, co ogólnie podkreślano.

Do głównego zaąrzdu wybrano stary zarząd i ponownie p. Bernarda Kurowskiego ze Starogardu i p. Ignacego Koszyńskiego z Jabłonowa.

— **Toruń.** (Ogólno-polski zjazd Hallerczyków). Dnia 2-go b. m. odbył się w Toruniu ogólno-polski zjazd Halerczyków, na który przybył jen. Haller, ks. Panaś i około 300 uczestników, w tem połowa młodzieży błękitnych drużyn. Po południu odbyła się akademja, na której wygłosił przemówienie jen. Haller. Po południu odbyły się zawody sportowe, a wiecz. przedstawienie w teatrze miejskim, przy słabym udziale publiczności. Siedzącego w loży jen. Hallera powitał krótkiem przemówieniem prof. Grabowski, po pierwszym akcie dyr. Rygier żegnał odjeżdżającą wojskową misję francuską.

— **Grudziądz.** (2 lata twierdzy za zabicie w pojedynku). Sąd okręgowy tutejszy skazał przed kilkoma dniami Mieczysława Szamraka na 2 lata twierdzy za zabicie w pojedynku Adama Kona na 2 lata twierdzy. Poszło o obrazę słowną, która nie wymagała pojedynku, ale domagał się go stanowczo Kon. Kula Szamraka trafiła go tak nieszczęśliwie, w oko, że padł na miejscu. Broń dostarczył na

Z wycieczki Polskiego Tow. Krajoznawczego oddział Toruń.

XIII.

Powstanie nazwy „Morskiego Oka" tłómaczą niektórzy tem, że jeziora tatrzańskie widziane ze znaczniejszego wzniesienia przedstawiają się jak gdyby oka pawich piór, przy brzegach bowiem posiadają zabarwienie jasno-zielone, na głębi zaś przechodzą w ton ciemno-granatowy; inni znów sądzą, że przy spoglądaniu z pewnej wysokości na leżące w zagłębieniu, wśród jasnych gruzów, zwierciadło jakiegoś stawu nasuwa się nam porównanie z okiem ludzkiem. Związanie nazwy Morskiego Oka z jeziorem, obecnie to miano noszącem, usprawiedliwione jest nadto zarówno pewnem podobieństwem pomiędzy kształtem tego zbiornika wód, a okiem, jakoteż i znaną legendą o połączeniu będącego w mowie stawu z morzem, twierdzącej, że podanie powyższe znajdowało w niezbyt dalekiej jeszcze przeszłości wiarę nietylko u ludu, ale i w sferach oświeconych, skoro przyniesione Stanisławowi Augustowi odłamki belek, znalezionych na Morskiem Oku, wystawione były w zamku królewskim w Warszawie na publiczny widok, jako szczątki rozbitego na morzu okrętu.

Przez dłuższy czas toczył się między Węgrami a b. Galicją spór o granicę polityczną w okolicy Morskiego Oka. Wyrokiem sądu rozjemczego, zapadłym w Gracu w 1902 r. przyznano polskiej stronie całą dol. Rybiego Potoku aż po wąski grzbiet góry Grań do Żabiego.

Nasyciwszy się widokiem Morskiego Oka, wyruszyliśmy w dalszą wędrówkę — do Czarnego Stawu. Jedynie panna W. sekretarka Tow. K. Toruń oraz pani L. z Torunia, pozostały nad Morskiem Okiem. — Pewna była stąd korzyść dla reszty, która udawała się w wyżej położone części górskie. Uciążliwy bowiem górskiej wycieczce bagaż powierzyliśmy opiece zacnych pań W. i L.

Do zwiedzenia „Czarnego Stawu" pchała wszystkich nieomal jedynie ambicja. Ci, którzy ze względu na otyłość nie mogli się wdrapywać, tym dopomagał „szybkonogi" kierownik wycieczki.

Po dwugodzinnym marszu dotarliśmy do celu — do Czarnego Stawu (1584 m). Leży on na połudn. — wschód od Morskiego Oka, o 191 wyżej od niego, leży to największe jezioro Tatr. Największa głębia tego stawu wynosi 84 m. Mieści się ono w kotle skalnym, obwiedzionym z 3 stron potężnemi, nagiemi krzesanicami (pionowe, jakgdyby ociosane ściany), które swą zwartością i bezpośredniem spiętrzeniem się nad ciemne, nieprzeniknięte wody jeziora sprawiają nawet wśród pięknej pogody nieopisaną — dzikość. Od półn. zachodu zamyka Czarny Staw niski, w trawę i kosodrzewinę porosły zwał skalny, przez który to go przedziera się potok, wypływający z jeziora i zdążający w postaci licznych siklawic ku Morskiemu Oku. Na zwale tym wznosi się żelazny krzyż z r. 1835, ufundowany — początkowo nad Morskiem Okiem — przez biskupa tynieckiego Grzegorza Zieglera.

Po krótkim wypoczynku, udało się kilka osób wyżej w góry, aby dotrzeć do miejsc, na których spoczywają masy śnieżne. Wśród amatorów tej wycieczki znaleźli się nasamprzód kierownik wycieczki p. R., dalej profesor — geolog, który spodziewał się prawdopodobnie znaleść tam jakieś kamyczki wartościowe, panie P. z Kowalewa, p. H. z Grudziądza oraz piszący te słowa.

Po trudnej wędrówce stanęliśmy na szczycie. Z tamtąd piekny był widok, na części położone poniżej. Stojąc na tej skale pokrytej lodami i śniegami, widzi się tylko nagie skały oraz nieliczne doliny. Kilka osób chcąc przypomnieć sobie swe zabawy zimowe, obrzucały się grudkami śniegu

Chociaż wejść było trudno na tą skałę, gorzej było jednak ze schodzeniem.

Wszyscy ześlizgiwali się z obmarzłej skały, niosąc bądźto w kapeluszu, bądźto w chusteczce śnieg na pokaz dla tych, którzy pozostali przy Czarnym Stawie. Ci z utęsknieniem czekali już na nas, czas był bowiem wybierać się zpowrotem do Morskiego Oka. Przejechawszy się łodzią po Czarnym Stawie około 1/2 godziny wróciliśmy do „Morskiego Oka". Tu już panie zdawna nas wyglądały, chcąc pozbyć się kłopotu pilnowania bagażu.

Jednak z ubolewaniem przytoczyć tu muszę, fakt, że nie brak i złodziei w górach. Otóż dobry kapelusz piszącego — wsiąkł. Zmartwiona była tem bardzo p. W., a nie mniej od niej i ja. Wobec „ciężkich czasów" i obawiając się, aby i drugi kapelusz jakiejś biednej istocie się nie „przylepił", postanowiłem dalszą serję wycieczek odbyć z gołą głową — i tak powróciłem do Wąbrzeźna

(Ciąg dalszy nastąpi).

pojedynek p. Józef Łukiński, za co sąd skazał go na 6 mies. twierdzy.

Toruń. (Przeniesienie szkoły rolniczej.) Ze wzgledu na brak odpowiedniego pomieszczenia, szkoła rolnicza w Toruniu przeniesiona zostanie do Kałdusza pod Chełmno, gdzie rok szkolny rozpocznie się 3 listopada.

— **Warszawa** (40 wyroków śmierci.) Sądy w całej Polsce wydały w ubiegłem pierwszem półroczu 1927 r. ogółem 40 wyroków śmierci. I tak: sądy zwykłe wydały 17 wyroków, z których jednak żaden nie został wykonany, a sądy doraźne 23 wyroki, z których wykonano tylko 4.

RUCH TOWARZYSTW.

— **WĄBRZEŹNO. Baczność członkowie Stow. Katolickiej Młodzieży Męskiej!** Dziś w piątek 7 października br. o godz. 8 wieczorem odbędą się **ćwiczenia przysposobienia wojskowego** w starej salce. koło kościoła.

O liczne przybycie członków prosi

ZARZĄD.

— **WĄBRZEŹNO. Bractwo Strzeleckie!** W sobotę, dnia 8 bm. wieczorem o godz. 7.30 odbędzie się w hotelu p. Jana Kaczyńskiego **Nadzwyczajne Zebranie**, na które z powodu bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich członków jest niezbędne. Zarząd.

— **WĄBRZEŹNO. Baczność członkowie Stow. Katolickiej Młodzieży Męskiej!** W niedzielę, dnia 9 października odbędzie się **Nadzwyczajne Walne Zebranie** o godz. 1[30] po południu w starej salce przy kościele.

Porządek obrad:

1. Zagajenie,
2. Spiew „Gotów",
3. Przeczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania,
4. Wybór marszałka zebrania i prezydjum,
5. Sprawozdanie ustępujących członków zarządu i ich działalności,
6. Potwierdzenie i przyjęcie sprawozdania,
7. Wręczenie dyplomów gorliwym członkom w Stow.
8. Wybór zarządu:
   a) prezesa, b) wiceprezesa c) sekretarza
   b) skarbnika.
   c) innych członków,
9. Wolne głosy i wnioski,
10. Spiew „My chcemy Boga",
11. Zakończenie.

Punktualnie o godz. 1,30 odbędzie się wspólna fotografja.

O jaknajliczniejsze przybycie członków i sympatyków prosi „Gotów"! Zarząd.

— **Baczność Inwalidzi Wąbrzeźno!** Miesięczne zebranie odbędzie się w lokalu Sekretarjatu w niedzielę 9 października o godz. 1,30, na które o liczne przybycie uprasza Zarząd

Pow. Koła Zw. Inw. Woj. Rz. P. w Wąbrzeźnie.

— **Kowalewo.** Baczność! Inwalidzi wdowy i sieroty powojenne. Zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 9 paźdz. o godzinie 12,30 w lokalu zwykłym. Dla ważnych spraw liczny udział członków jest pożądany.

Zarząd.

— **WĄBRZEŹNO, „Lutnia Wąbrzeźno".** Następna lekcja śpiewu odbędzie się w poniedziałek dn. 10 bm.

O punktualne i liczne przybycie prosi

Zarząd.

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (Bolesław Szczuka) Wąbrzeźno - Pomorze ul. Mickiewicza.
Redaktor odpowiedzialny Alfons Szczuka, Wąbrzeźno.
Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

„Było to przed dwudziestu dziewięciu laty. Zegar na wieży zamku hrabiów E. obwieścił właśnie światu, iż jeden rok więcej zniknął znowu w otchłani wieczności. Może los chciał zaznaczyć odrazu, że życie moje nie będzie zwykłe i powszednie, gdyż w tej właśnie chwili wydała mnie na świat moja matka, pierwsza pokojówka hrabiny i żona starszego kucharza hrabiego". I t. d.

Ten banalny i nadęty ton pamiętnika przyprawił mnie o stek wściekłości. Odrzuciłem manuskrypt, ale gdy położyłem się do łóżka, wziąłem go znowu do ręki.

Ominąłem rozdział, w którym autor opisuje swoje lata szkolne i przeszedłem do „Dziejów mojego nieszczęścia". Nie chcąc trudzić czytelników, postaram się streścić stylem depeszowym ten rozdział, na jaki pan Huszt-Hudson spotrzebował trzynaście wielkich stronic.

F. H. jednoroczny ochotnik pułku piechoty na koszt państwa. — Kolacja z kolegami z cywila. — Śpiewają pieśń Koszuta. — Nadchodzi porucznik i woła: Schweinehund! — Odpowiedź żołnierza: Selbereiner! — Porucznik wyciąga szablę. — F. H. broni się bagnetem. — Goście i kelnerzy rozbrajają porucznika. — Obraza majestatu, niesubordynacja, zbrojny opór, śmierć przez rozstrzelanie. — Przyjaciele starają się o ubranie i pieniądze, ucieczka do Ameryki.

Przebiegłem szybko oczyma następne rozdziały napisane w Ameryce: „Jestem dentystą, ale nie mam pacjentów". „Jestem aktorem, ale mnie wygwizdują". „Spotyka mnie wielkie szczęście". To wielkie szczęście polegało na przyjęciu pana Hudsona jako kelnera do pierwszorzędnego hotelu. Dalej nie mogłem już czytać — usnąłem. Następnego dnia baron odwiedził mnie stosownie do przyrzeczenia.

— Więc? zapytał.

Wzruszyłem ramionami.

— Łaskawy pan nie ma pojęcia o pisaniu.

Teraz on wzruszył ramionami.

— Gdybym umiał pisać, nie zwracałbym się z tem do pana. Chciałem panu dostarczyć jedynie tematu. Ale jeżeli pan pozwoli, to urządźmy sobie dłuższy spacer, a po drodze będę starał się opowiedzieć panu całą tę historję.

— Ostatecznie...

Poszliśmy ku Olimpiejonowi, a później, ku bramie Hadrjana i zaczęliśmy się przechadzać po Akropolis. Wreszcie usiedliśmy na zwalonych słupach na wzgórzu nimf. Przez cały czas baron opowiadał nieprzerwanie, a ja słuchałem z coraz większem zaciekawieniem i myślałem, czy zdołam powtórzyć kiedyś jego znakomity sposób opowiadania. Wypłaciłem mu żądaną kwotę i pan baron mógł odjechać za ocean pierwszym parowcem włoskim.

Postaram się powtórzyć — o ile możności, jaknajwierniej — to, co słyszałem.

Było to przed trzema laty. Bogaty fabrykant konserw Mr. Huszt-Hudson ogłosił w gazetach, iż potrzebuje sekretarza, który włada biegle językiem węgierskim w słowie i piśmie. Na drugi dzień po ukazaniu się inzeratu pod bramą willi Hudsona stanął młody człowiek, ubrany w skromny surducik. Była czwarta godzina rano. Kiedy w chwilę później czarny służący otworzył bramę, aby wpuścić mleczarza, czekający podszedł ku niemu.

— Proszę oznajmić panu Hudsonowi moją wizytę.

— O czwartej rano? Chyba pan zwarjował?

— Pan Hudson jest człowiekiem ośmdziesięcioletnim, a zatem nie śpi już o tej godzinie, gdyż starzy ludzie cierpią na bezsenność.

— Wszystko to możliwe, ale ja pana i tak nie zaanonsuję.

— Właściciel tego domu szuka sekretarza, a ja chcę się ubiegać o to miejsce, nikt zaś nie ma prawa wymagać ode mnie, abym dla jego przyjemności tracił pół dnia roboczego.

Murzyn, nie odpowiadając ani słowa, zabierał się do zamknięcia bramy, lecz młody człowiek w wytartym surduciku odepchnął go i wszedł szybko do ogrodu. Czarny pochwycił kandydata na sekretarza za kołnierz, ale wyszedł źle na tym manewrze, gdyż muskularny młodzieniec porwał w pół nieżyczliwego cerbera i rzucił go w sam środek klombu wspaniałych róż brazylijskich.

Nagle otwarło się jedno z okien parterowych, a w niem ukazała się głowa starca siwowłosego.

— Hallo! A tam co?

Obcy, nic nie odpowiadając, pospieszył ku schodom, otworzył drzwi i wszedł do pokoju, gdzie siedział stary jegomość, pykający fajkę na długim węgierskim cybuchu.

— Pan Huszt-Hudson, jeżeli się nie mylę?

— Tak.

— Pan szuka sekretarza?

— W każdym razie nie o czwartej rano.

— Musiałem się pospieszyć, aby ubiedz ewentualnych współzawodników.

Stary obejrzał gościa od stóp do głów.

— Hm... Obtargany pan jest jak ostatni włóczęga!

Młodzieniec wzruszył ramionami.

— Gdybym miał pieniądze, nie ofiarowałbym się do posług.

— Umie pan po węgiersku?

— Jestem Węgrem.

— To niczego nie dowodzi. Ja również jestem Madziarem, a po węgiersku zapomniałem. Chociaż co prawda, ja żyję już od pięćdziesięciu lat w Ameryce. Czem się pan zajmował dotychczas?

— Próbowałem wszystkiego. Byłem dentystą, aktorem, tancmistrzem, ostatnio zaś stewardem w nowojorskim hotelu Waldorf-Astorja.

— Dlaczego pan stamtąd odszedł?

— Córka właściciela miss Ketty zakochała się we mnie, a rodzice jej nie chcieli pozwolić na nasz związek.

Staruszek myślał przez chwilkę, wreszcie wskazał na krzesło przy biurku:

— Niech pan siada. Będę panu dyktował po angielsku, a pan napisze to po węgiersku. Jeżeli pan to potrafi, to go przyjmę.

Mr. Huszt-Hudson rozpoczął dyktat — na szczęście dość powoli — a młody człowiek pisał. Wreszcie stary wziął do ręki zapisany arkusz i przypatrywał mu się dokładnie.

— Przypuszczam, że umie pan po węgiersku — powiedział. — Od dziś proszę przychodzić codziennie o trzeciej po południu. Do obiadu będziemy pracowali wspólnie. Wynagrodzenie półczwarta dolara dziennie. Jeżeli się pan przyodzieje porządnie, to możemy razem jadać.

— Do wieczora będę miał ubranie! — zapewnił nowozaangażowany sekretarz.

— Teraz może pan odejść.

— Zaliczki zapewne nie dostanę?

— Nie.

Sekretarz skłonił się i wyszedł.

W ogrodzie oczekiwał na niego murzyn z wyostrzoną siekierą. Sekretarz miał zaledwie tyle czasu, aby wyrwać szybko grubą tyczkę i odparować cios, przeciwko sobie wymierzony. Nie zadowolnił się tym jednak i poczęstował murzyna sumienną sekundą przez ucho i zaraz potem łupnął go w brzuch zwodzoną kwartą.

Stary przypatrywał się z okna całej awanturze ze spokojnym uśmiechem.

— Zdaje się że był także i żołnierzem — mruknął pod nosem. W chwili, gdy sekretarz dochodził do sieni, krzyknął Mr. Huszt-Hudson do czarnego służącego:

— Jim! za zdeptany klomb kwiatów odciągnę ci z płacy pięć dolarów.

— Dobrze, sir! — odpowiedział murzyn.

Potem pobiegł do wodociągu i wziął się do przepłukiwania potłuczonego ucha. Wkrótce jednak zapomniał widocznie o całem zajściu, bo gdy po południu ukazał się w bramie wystrojony sekretarz, murzyn skłonił mu się głęboko. Młody człowiek odpowiedział na pozdrowienie arystokratycznem kiwnięciem ręki. Stary Huszt-Hudson przyglądał się wytwornemu ubraniu swojego sekretarza.

— Skąd pan wziął ten surdut?

— Od firmy Duglas za dolara dziennie.

— Opłaci się to wydawać takie sumy na ubranie?

— Z pewnością, gdyż obiad, który zjem z panem, wart jest zapewne przynajmniej półtora dolara.

— A któż za panem zaręczył?

— Miss Maud, gospodyni szkockiego pastora.

Stary nie pytał już nic więcej, lecz kazał sekretarzowi zabrać się do roboty. Mówił po angielsku, a sekretarz pisał to samo po węgiersku. Były to pamiętniki Hudsona.

Pochodził on ze starej szlacheckiej rodziny i zwał się niegdyś Franciszek Avarffy. Jako młody oficer kawalerji brał udział w zaciętej walce o wolność w roku 1848/9, a po komarowskiej kapitulacji poszedł na obczyznę. „Salvus